



POKONANY PRZEZ BAKTERIĘ *Karol Pawłowski przeszedł zapalenie opon mózgowych. Dziś nie mówi, nie chodzi*

FOT. WOJTEK JARGIKO

Zastrzyk zdrowia

Szczepienia są najlepszą ochroną przed chorobami zakaźnymi. Rezygnując z nich, można skrzywdzić i siebie, i własne dziecko.

DOROTA ROMANOWSKA

Karol miał trzy miesiące, gdy zachorował na zapalenie ucha. Niby nie strasznego. Dzieci w tym wieku często chorują, ale jego mama, Ewa Pawłowska, czuła dziwny niepokój. Może stała się nadopiekuńcza, bo urodziła syna, mając 39 lat. A może jako pielęgniarka za bardzo natrzymała się na ludzkie cierpienie i zbyt wiele wiedziała o chorobach. Słyszała też o groźnych bakteriach, które wywołują zapalenie opon mózgowych, i o szczepionce mającej przed nim obronić. Chciała ją podać dziecku, ale lekarz uznał, że nie ma takiej potrzeby. – Może o szczepionce nie słyszał, a może nie był do niej przekonany. Tego nie wiem. Ale wiem, że synka nie zaszczepiłam i dziś strasznie tego żałuję – mówi Ewa Pawłowska.

Minęły bowiem cztery tygodnie od wizyty u lekarza, a Karolek znów zachorował na zapalenie ucha. Ponownie dostał antybiotyki. Poczul się lepiej, gorączka spadła, ale po tygodniu znów podskoczyła. Znowu dostał antybiotyki. Tym razem jednak lek nie pomagał. Karolek nie jadł, nie dawał się wziąć na ręce, bolał go tył głowy. I cały czas płakał. Badanie wykazało zapalenie opon mózgowych wywołane bakterią pneumokokową.

Leki nie działały, choroba się rozwijała. Z każdym dniem było gorzej. Chłopiec przeraźliwie piszczał, jęczał, wreszcie stracił przytomność i przestał oddychać. Trafił na intensywnej terapii. Po trzech dniach rozwinęła się sepsa. Lekarze nie dawali żadnych szans.

Karolek jednak przeżył. Dziś ma cztery lata, z czego półtora roku spędził w szpitalu. Nie chodzi, nie mówi, nie potrafi jeść samodzielnie. Nigdy nie wsiądzie na rower, nie pójdzie z mamą za rączkę do parku. Być może gdyby dziecko zaszczepiono, nie zachorowałoby drugi raz i uniknęło tak ciężkiego upośledzenia. Tego rozstrzygnąć nie sposób. Wiadomo tylko, że bakterie i wirusy cały czas nam zagrażają, wywołując choroby, z którymi – tak jak w przypadku Karolka – medycyna nie umie sobie poradzić. Nie potrafi ich wyleczyć, wie jednak, jak przed wieloma nas ochronić. Tą skuteczną metodą są szczepienia.

To właśnie dzięki nim udało się wyeliminować ospę prawdziwą, a dzieci nie chorują już na odrę, świnkę czy różyczkę. Jednak wirusy i bakterie wciąż krążą w przyrodzie i bez powszechnych szczepień mogą wywołać epidemie znane z minionych wieków, kiedy wymierały całe wsie czy miasteczka. – Gdy tylko pojawiły się pierwsze szczepienia, ludzie bez wahania chcieli się im poddać. Nikt wtedy nie miał wątpliwości, jak wielkim dobrodziejstwem są szczepionki – mówi dr Paweł Grzesiowski, kierownik Zakładu Profi-

laktyki Zakażeń i Zakażeń Szpitalnych Narodowego Instytutu Leków w Warszawie.

– Dziś najwyraźniej zapomnieliśmy już, jak bardzo choroby zakaźne potrafią być groźne. I pewnie z tego powodu niektórzy rodzice wątpią, czy powinni szczepić swoje dzieci – mówi prof. Ewa Bernatowska, kierownik Oddziału Immunologii Instytutu Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Immunologii Doświadczalnej i Klinicznej, przewodnicząca Sekcji Wakcynologii. A przecież na samą tylko inwazyjną chorobę pneumokokową, tę, którą przeszedł Karolek, zapada każdego roku w Polsce 11-14,5 tys. dzieci przed ukończeniem dwóch lat. Kilkadziesiąt z nich umiera. Można by tego uniknąć, gdyby szczepionka stała się powszechnie dostępna.

– Oczywiście nikt nigdy nie twierdził, że szczepionki są całkowicie bezpieczne. Tak jak każdy lek mogą powodować działania niepożądane – mówi dr Hanna Czajka z Wojewódzkiej Konsultacyjnej Poradni Szczepień dla Dzieci Wysokiego Ryzyka w Krakowie. Poddaje się je jednak niezwykle ostrej kontroli. W tym celu w 1997 roku powołano organizację Brighton Collaboration, która monitoruje wszystkie niepożądane odczytne poszczepienne (NOP), do jakich dochodzi na całym świecie, i wnikliwie je analizuje. Informacja o wystąpieniu choćby pojedynczego przypadku NOP powoduje natychmiastowe wstrzymanie szczepień aż do ▶



TOWARZYSTWO JEST
PARTNEREM DODATKU
POŚWIĘCONEGO SZCZEPIENIOM

► momentu wyjaśnienia jego przyczyny. Decyzję o wycofaniu szczepionki – niezwykle rzadkie – podejmują agencje rządowe danego kraju, w którym wystąpił NOP, Światowa Organizacja Zdrowia lub amerykańskie Centers for Disease Control and Prevention.

Tak się stało ze starą szczepionką przeciwko rotawirusom, którą w 1998 r. zarejestrowano i wprowadzono do programów szczepień obowiązkowych. Po pół roku wycofano ją, bo u kilkorga dzieci spowodowała wglóbinie – zaburzenie, które polega na tym, że jedna ściana jelita wsuwa się w drugą. Choroba bywa groźna, niekiedy trzeba ją leczyć operacyjnie. To wystarczyło, by szczepionkę uznać za niebezpieczną i by z niej zrezygnować. Niektórzy pediatrzy mają jednak wątpliwości, czy nie postąpiono zbyt pochopnie. Przez sześć lat nie było na rynku żadnej szczepionki – nowa, niepowodująca już działań niepożądanych, została zarejestrowana dopiero w 2004 r. W tym czasie tysiące dzieci musiało być hospitalizowanych, bo biegunka, jaką wywołują rotawirusy, szybko powoduje odwodnienie organizmu.

Podobnie było w latach 80., kiedy wycofano szczepionkę przeciwko odrze, bo miała rzekomo powodować zapalenie jelit. Wkrótce się okazało, że sama choroba jest nieporównywalnie bardziej groźna niż niepożądane działania uboczne preparatu. Nie-

zaszczepieni młodzi ludzie trafiali do szpitali z powodu stwardniającego zapalenia mózgu (w skrócie LESS od łac. *leukoencephalitis subcuta scleroticans*), na które medycyna nie знаła lekařstwa. LESS, które pojawiało się kilka lat po przebyciu odry, sprawiało, że chory miał kłopoty z mówieniem, z czasem przestawał chodzić, tracił kontakt z otoczeniem. Zamieniał się w roślinę.

Dokładne badania wykazały, że degradację mózgu wywoływał wirus odry. – Dziś dzięki szczepieniu LESS już nie ma – mówi dr Czajka. A preparat przeciwko odrze znajduje się w kalendarzu szczepień obowiązkowych w USA i całej Europie, także w Polsce.

Lekarze mają obowiązek zgłaszać wszystkie niepożądane działania, jakie obserwują w ciągu 30 dni po podaniu szczepionki, i sprawdzać związek między chorobą a lekiem. – Wszystkie niepożądane objawy trzeba oceniać inteligentnie. Może się zdarzyć, że dziecko było chore, zanim zostało zaszczeplone, tyle tylko że objawy nie były jeszcze widoczne. To oznacza, że szczepionka nic nie zawniła i to nie ona wywołała chorobę – mówi dr Ilona Małecka z Katedry Profilaktyki Zdrowotnej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu.

Często do opinii publicznej dociera tylko połowa wniosków z takich analiz. Tak było

w ubiegłym roku, kiedy w Wielkiej Brytanii media opisywały zgon nastolatki, do którego miało dojść po podaniu szczepionki przeciwko brodawczakowi ludzkiemu (HPV). Rozpoczęto kampanię, by ją wycofać. „Zapomniano” tylko napisać, że dziewczyna miała ogromny guz w piersi. Nie mógł on tak się rozwinąć w ciągu zaledwie 30 dni, jakie minęły od zaszczepienia. Na to potrzebował wielu lat. – Jeśli ktoś tu jest winien, to lekarz, który przed podaniem szczepionki nie zbadał dokładnie pacjentki – mówi dr Małecka.

Argumentem przeciwko szczepieniom stała się też historia tiomersalu, związku obecnego w niektórych szczepionkach, który oskarżono o sprzyjanie autyzmowi. Większość preparatów z tą substancją wycofano, choć dziś wiadomo, że nic to nie dało i dzieci nadal chorują. Przyczynę autyzmu upatruje się m.in. w zanieczyszczeniu środowiska (zatrucie metalami ciężkimi) lub zaburzeniach neurologicznych, do jakich dochodzi w czasie ciąży.

Dolegliwości po szczepieniu – te potwierdzone w badaniach – są zazwyczaj niczym w porównaniu z powikłaniami, do jakich może dojść, gdy mikrobia zaatakują organizm. Eksperci z amerykańskiego Centrum Zwalczania i Zapobiegania Chorób obliczyli, że odra u 70 proc. pacjentów grozi zapaleniem ucha środkowego, u 10 proc. zapaleniem

HISTORIA

Trzy wieki walki z mikroorganizmami

Pierwsze szczepionki pojawiły się prawie 300 lat temu, kiedy nikt jeszcze nie słyszał o bakteriach czy wirusach. Potem wraz ze zdobywaną wiedzą szczepionki stawały się coraz bardziej skuteczne i bezpieczne.

1718



Mary Montagu, pierwsza matka, która zaszczepiła syna przeciwko ospie. Rozpoczęła w Anglii kampanię na rzecz wprowadzenia masowych szczepień

1798



Zestaw do szczepień przeciwko ospie prawdziwej. Nożykiem nacinano skórę i wprowadzano odrobinę ropy z pęcherzy ospowych

1885



Ludwik Pasteur podał chłopcu pogryzionemu przez wściekłego psa szczepionkę przeciwko tej chorobie. Tym samym uratował mu życie

1886



Odon Bujwid otwiera w Warszawie – drugą po paryskiej – stację szczepień przeciwko wścieklicznie. Prowadzi też wyjątkowe prace nad tą chorobą oraz nad cholera

pluc, u 60 proc. zwiększa ryzyko biegunki, a zapalenie mózgu może przytrafić się jednej osobie na tysiąc lub dwa tysiące chorych. Najgroźniejsze z powikłań – zapalenie mózgu – może rozwinąć się u jednej osoby na milion. Szczepienie przeciwko odrze nie powoduje takich dolegliwości. Korzyści ze szczepień wielokrotnie przeważają więc nad ryzykiem.

Szczepienia są też o wiele tańsze, co skrupulatnie wyliczył dr Marek Mazur, były wiceprezes NFZ ds. finansowych. Jego zdaniem gdyby w Polsce szczepieniami przeciwko pneumokokom objąć wszystkie dzieci, można by zaoszczędzić 134 miliony złotych rocznie. A to dlatego, że ponad tysiąc dzieci mniej byłoby hospitalizowanych z powodu inwazyjnej choroby pneumokokowej, 12 tys. mniej chorowałoby na zapalenie płuc i prawie 28 tys. mniej na zapalenie ucha środkowego. Mniej chorowałoby też dorosli (choć nie zaszczepieni), bo uodpornione dzieci nie zarażałyby ich.

Danych do tych wyliczeń dostarczyły mu władze Kielc, które od stycznia 2006 roku szczepią przeciwko pneumokokom wszystkich kielczan do drugiego roku życia. Dzięki tej akcji już w 2007 roku spadła, i to aż o 60 proc. w porównaniu z latami poprzednimi, liczba dzieci, które trzeba było leczyć w szpitalu z powodu pneumokokowego zapalenia płuc. O 70 proc. mniej dzieci miało zapale-

nie ucha. – Dziś w Kielcach praktycznie ta choroba nie istnieje. Z chorym uchem do lekarza przychodzi zaledwie jedno lub dwoje dzieci w ciągu roku – opowiada dr Marian Patrzałek z Poradni Konsultacyjnej Szczepień w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym w Kielcach. To m.in. on namówił władze Kielc, by wyasygnowały pieniądze na szczepionki przeciwko pneumokokom.

Dziś szczepienia są już na tyle bezpieczne, że lekarze zalecają je nawet dzieciom prze-

Szczepienie dzieci w Polsce przeciwko pneumokokom pozwoliłoby zaoszczędzić rocznie 134 mln zł

wlekle chorym, co jeszcze przed kilkoma laty budziło ogromne kontrowersje. – Obecnie żadna choroba nie jest przeciwwskazaniem do szczepienia. Trzeba tylko wybrać najlepszy moment. Na przykład nie podawać alergikom, gdy pyła uczulające rośliny – mówi prof. Danuta Chlebna-Sokół z łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Wakcynologii. Wykazano też, że szczepienia są niezwykle przydatne wcześniakom, bo nie tylko uodparniają je przeciwko tym chorobom, na które dostały szczepionki, lecz tak-

że wzmacniają cały układ odpornościowy. Dzięki nim szybciej dojrzewa i wcześniej podejmuje walkę z zagrożeniem. – Chronimy także dzieci z chorobami neurologicznymi, bo każda infekcja mogłaby pogorszyć ich stan zdrowia. Podajemy również dzieciom leczonym z powodu nowotworu, bo inaczej ich osłabiony układ odpornościowy nie poradziłby sobie z bakteriami czy wirusami – dodaje prof. Chlebna-Sokół.

Co zatem należy zrobić, by rodzice chcieli szczepić dzieci? Można oczywiście przekonywać, edukować, informować, ale to nie zawsze wystarcza, co widać choćby po internetowych wpisach propagujących modę na nieszczepienie. Dr Czajka ma lepszy pomysł. – Niech lekarz, który odradza szczepienia, wyda na piśmie zaświadczenie zwalniające dziecko z tej profilaktyki. Niech weźmie odpowiedzialność i poniesie wszelkie jej konsekwencje – przekonuje dr Czajka. Ciekawe, czy znajdą się wtedy odważni.



Napisz do autorki
dorota.romanowska@newsweek.pl



O tym, co nowego wiemy
o szczepieniach, słuchaj
w Faktach RMF FM

w środę 7 kwietnia o godz. 11

1891



Surowicę przeciwężcową opracował Emil Behring. Uczony stworzył również surowicę przeciwbłoniczą, za którą w 1901 roku otrzymał pierwszą w historii Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny

1923



Gaston Ramon opublikował pracę na temat nowego sposobu szczepienia przeciwko błonicy (podał toksynę bakteryjną, która działała uodparniająco na organizm

1921



Albert Calmette (na zdjęciu) wraz z Camillem Guerinem opracowali szczepionkę przeciwko gruźlicy zwaną BCG (od Bacillus Calmette-Guerin)

1950



Hilary Koprowski opracował szczepionkę przeciwko chorobie Heinego-Medina. Zawierała ona żywe, ale osłabione wirusy. Masowe szczepienia przeciwko tej chorobie sprawiły, że WHO planuje ogłoszenie świata wolnym od wirusa polio